

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1156. Contra spem spero [hasło konkursowe] Na marne. DREAMAT w 3 aktach [przesłany na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
№ Бав. 1156

Lw. 87510/99

29.

Wonders Dramat. pol.

Львівська бібліотека
АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Бав. 1156

Godło: „Contra spero spero”

eka memme.

Dramat w 3^{ch} aktach.

V 930
1.156

Osoby:

Albowski, obywatel ziemski.

Wanda, jego córka.

Mikolaj, jego syn.

Mecenas Furski.

Baronowa Winder, jego siostra.

Mateusz Daniłowicz, sąsiad Furskiego.

Magdalena, kucharzka, dawniej piastunka Wandy.

Kurzman, pełnomocnik niemieckich kolonistów.

Harbony.

Jan; Sturzeley Albowski.

Anton, Sturzeley Furskiego.

Akt 1

Scena przedstawia salonik w wiejskim
Dworku. Kwiaty w oknach. Staroświeckie
meble. Fortepian. Przy odstojeniu kurlony
Wanda gra na fortepianie. Wacław wpa-
tuje się w grójca.

Scena 1.

Wanda, Wacław, Lokaj. Harbowy
Lokaj.

Harbowy pragnie pomówić z panienką
Wanda

Niech mejdzie / zwracając się do Wacława /
Widzi pan, jak niewiele czasu mogę
poświęcić muzyce.

Harbowy.

Proszę, panienki, my tej orki nieprędko
chyba dokonamy. Długi całkiem
kierpokie. Ciężkiem się jeno powijają.

Wanda.

«No, a te trzy nowe, przecież te
chyba są, Dobro!»

Harbowy.

«A bogacie tam Dobro! U przepro-
szeniemi panienki jeszcze gorące
gatęcinstwo, jak stare.»

Wanda.

«Przecież pan Wiktor niedawno je
kupił, myślał więc, że...»

Harbowy.

«Juz to, bez wątku panienki, pan
Wiktor ma przyjechać się znać, jak
nieprzymierzają kawał na pierze-
nku do sobie kandy powiadamy, że
po sprawiedliwości, to panienka po-
winna się być trochę szerszymi wzdzi-
e jej! imy by tu być porządek,
bo panienka, to...»

Wanda

Przeistawicie moi Drodzy, proszę
was.

Harbony

Attek siez panienka sie gnie-
wa! Ja jeno powstarkam co
inni me wsi gadaja, atamet
mofa, to lez do Prischy powada:
„Ob, mejkatsikys na nasza, pa-
nienka, jak ob namo do nosy
komiye, buri malinowej od Skwari
nie ochmania, naszek, biatych do
wszystkiego przykłada. At ty co?
Jeno uszuby scyryoz i tyła! Ja
sam ty...”

Wanda

/: przywajać mi! /

co więc co andziej, co my
robiemy a keni przgarci?

Karłowcu

Smot na moje wykonanie,
to snad kupi' nowe. Zennij radu
niema. Tu pererajesz to jeno mi-
nyoga czasu. Iżu na budaz
siż, nie zda. Zuzeno stawszeniu
pam powiadat, ale pam niez
abyt ni zem, ni ożenn. - Myśle
sobie, jeżeli i panienka nie po-
wodzi ~~z~~ zem, to będzie źle.

Wanda

Pieniędzy sprasanie ma^u ^{w kasie} ale,
jeżeli to konieczne, p'nyj strusacz
być. Będzie spokojni Andrieju,
pomyśle o zem.

Karłowcu

skiech będzie pochwalony
/ wychodzi /

Scena 2.

Wanda - Wacław.

Wacław,

Zaczekaj, białych, do wszystkiego
przejdę. Od świtu do północy
pracuję!... Oj prawdziwa to praca...
/ wadycha! / Oczemu panu nie oszczędzisz -
Daw się więcej? Oczemu panu
tak pracuję?

Wanda.

Oczemu?... Do misa, bójce w
ostatek, czasach, taki stawy,
aparytury... Wieków całe... Mój
Bóg, jak nigdy pracować nie
lubisz.

Wacław.

Wiesz całą ciężką pracę na panu
banki?

Wanda.

O ja się nie skowiem... Pracownicy

praca dla ukrycia niemi
jest dla mnie prawdziwą roz-
koszą. - Dla two Prusiniów to
największe ukośnienie moje. -
Miłai pan, ja się sama wy-
stawałam bez smutku, bez nie-
wiedzi, jako z natury, ob-
cowatam, jak z żywej istoty.
A w serce miętam gorzej
i kochać potrzebowałam, więc
wszystkie moje uczucia prze-
niostam na te łęki, lasy
i zagony ojczyzny. - Uczucie to
bierne, nieswiadome, wam wna-
skato narzem do mnie, a ka-
żdy rokiem silniejszem się
stawało, aż wrostło w łęki, nie-
miej, jak Dąb, który wzbud
mimo, ale z kornieństwem

uyrwiesz. / z wybuchem / zabym
 krowawym polem maszata k
 ziemie, krowie serdeczno, bym
 jez polewata, a odebrai bym
 jej nie Data nikomu, choley
 mi z najwiekszym wrogiem
 walczyc przysato.

Wacław.

Ciężka to bzdzie walka i bo-
 lesna, bo zakorczy się porażka
 nie mniej do szkiebry,
 panno Wando, so tak bledli-
 wosnie rozwiewam swoje stu-
 denia. - Lec, alchibym si
 oszczędzić, próbnych walk i roz-
 kazowan. - Przewinowa nie
 wrajesz: hipoteza kamazana,
 Długow lichwiarskich moć, go-
 spodarstwo w opłakanyim stanie

Wszystkie panie na swoje barki
ciężar nad sity. - Ziemi nie
wskaziesz, a w ciężkiej walce
zmarzniesz młodość, sity swoje...
nasze skrzęciło...

Wanda,

! cicho z rozmowami w głośnie!
nasze skrzęciło... Jak, trochę bramię
le słowa, serce inni cichym wó-
naje. ! po chwili skrzęciło się, że
wskazania! cie, panie, Władysławie,
nie powa mi mówię o cichym
skrzęciło rozmowami. Wprawdy
powinnam spemnie kładnie
moje życie. - Gdybyś był bo-
gactwem nie wzięty, że stoję-
byś w moje ręce całe swoje
mienie i pomógłbyś mi wa-
rować. Przeszło. Ale i ty mu-

sisa eizako borykaci si z losem.
Tobie kzebaw sony, Dzielnej po-
mocyicy, a ja przedewszystkiem
malenka Do Prusimowa.

Wactaw.

! po chwili wewnętrznej walki!
Chyba szczęśliwym jest cel, dla
którego poświęca się parę nasza/
młodość, bym choć mógł do
ciebie wrócić. Będę czekał cier-
pliwie, a pogodę na sobie, z
niechęcią w duszy, dumny, że
ukochana mnie taką jak ty
kobieta. ! Całyje rzeki Wandy i
wolna wychodzi!

Scena 3.

Wanda - Wiktor.

! Wanda samyótłona sioda w fotelu,
główny opiekając na Woni! ! wchodzi Wiktor!

Wiktor.

Dzień Dobry siostrzyczko! Przechodzę
ci serdecznie, że będrzemny serce mie-
li mitych gości.

Wanda.

Gości! /: spoglądajcie na Wiktorczy

Wiktor.

Praybiegi tu przed chwilą Panie-
tek, watajaję, że pan macepas
z siostrą jedzie do nas, już są
pewnie medaliki. Co za mity
niespodzianka!...

Wanda.

Dla mnie przeciwnie niespo-
dzianka jest bardzo niespotaż-

Wiktor.

lek prawdziwy, że ty ich nie
lubisz. Wprzeczają się nie-

stwierdzenie, bo to bardzo mili
ludzie, szczególnie baronowa...
Wanda.

! przywołajcie mnie!
Baronowa jest kobietą, ładną,
bogatą, ale wierszową, bez
zasad moralnych, a mocno nad-
zwyczajną, opitą, która potrze-
buje męża a pragnie widzieć na-
zwiskiem, aby w domu salonów
otworzyć się przed nią, mąż.
Wiktoria.

Jak, o miłości mówić także przez,
mesaż, wogóle jako metoda pan-
na...

Wanda
O naturalnie, wszak metoda
panna to miłość, której nie,
powinno nawet wiedzieć, że

istnieją wiersze, kobieci i
górnej jeszce. Lecz w walce
z losem porzucił się już
dawno niepotrzebny balast
studen i nie czeka tego, bo
przynajmniej umiem ocenić
ludzi podług ich prawdziwej
wartości i nie dątam się sta-
pać w siłach wykreślanej ko-
bieci. Ale i ty mój bracieku
będziesz ostroży, prawda? Oż-
dziesz paniepat, że w naszym
rodzaju były dotąd tylko kobiecy
warszaw, z prądami w głąbie po-
wiedzi, że się nie mylą.

Niktora.

!Odrzucając je, z gniewnem!
nie masz prawa wtrącać
się do moich egzemplarzy. - Uprze-

Priznał się niestwierdzenie i odaje ci się... /: stychała suknot kót, nikłom
wyhlęga na spotkanie, Wanda zosta-
je sama, wadycha i czyni gest zniechęconia,

Scena 3.

Wanda - Nikłom - Baronowa
Turcki.

/: Baronowa młoda kobieta lat
około 30., nadevyczej elegancja w ja-
soniej lerniej materii. Turcki lat 50 z młotem,
tyśimka, w złotych okularach, ubra-
ny ~~nowoczesnej~~ skarsimie :/

Baronowa

/: całuje Wandę, która kła-
nia się jej z obojętną gnieknoscia :/
Dzien Dobry. Dzieńna gospośiu!
Dzien Dobry panie... /: z, naciśkiem
jak gdyby pragnąc nadat enarsenie
myślarom! Nikłome! /: podaje

czka Wiktorowa i siada wucha, na
uboczu na małej kanapie w ciemiu
obrazowej palmy!

Wiktor

/: Zajmuje miejsce obok niej. Turcki
siada w fotelu obok Wandry!

Wanda.

/: Jakby wskazywał w myśli tematem do
rozmowy! Pan młodszy Tugie so-
bie w tym roku urządził wa-
kacje. Zwykle o tej porze da-
wno już pan był w Warszawie.

Turcki.

/: Pochyłając się ku Wandzie, wucha ciszej!
Więc pan nie odgaduje, blawie-
go cięgle doktorem mój wy-
jazd? Zmusza nie pan nie
mówi?

Wanda.

/: szum!

kie wiekaj w przeskuria i
nie miewann ich nigdy.

/ chwila krototliwego milczenia. Przez
cały czas baronowa i Wiktoro roz-
mawiają się, lecz z wielkim
ozuwieniem! Wanda.

/ pracująca milczenie!
Dzisiaj taki skwasny. Pamiłmo
zapewne spragnieni, każdy po-
dać coś orzeźwiającego. / Wychodzi.
Turki uśmieje leżący na stole
Dziennik i zabrała go przeglądać!
Baronowa.

/ wybuchające izziestem!
Swankowka podrywającej za-
bawna, samu Prezosa nie po-
trafił by jej lepiej opowiedzieć
o propros czytać sam

jego ostaciami, powieść?

Wskor.

nie, niecałkowicie.

Baronowa.

to szkoda. Coś dowcip, jakie ma-
kornie sytuacje, a nadawstwo
jaka majorność serca kobiecego!
Już to pragnie siebie, że tylko
francuzi celują w psychologii
kobiety. - Kasi powieściopisarne
przedstawiają, jakieś myślowe
własnej myślenia, po więz-
kwej części nasobieniu wszy-
stkich, a nie ewangelicznych, lecz
prawdziwej kobiecie, że wszy-
stkiem jej właściwościami do-
datkami i ujemnymi w na-
szej beletryście prawie że nie
sposobnymi.

Wskor.

|: a wachaniem:

Pragnąc pamił chybła, że smutnym by
było, ale wszystkie kobiety, w życiu
spotykane, podobne były do bohaterek
Frevostka, Baugeta i.t.p.

Baronowa.

Mój Boże... jakby tu pamił powie-
dzieć... Wzorem Dobrych zów i matkę
naukować je trudno, lecz wzmianka
te kobiety posiadają inną, rzadką,
której naszymu świątoszkom brak, a
jakką: ogień, krew, temperament. -
A pragnąc zakasać są i śmiejące.
Taka kobieta, gdy potrzeba, to oddaje
się całą bez warunków żadnych,
bez zastrzeżeń.

Witkoc.

Oddaje się bez zastrzeżeń, lecz
iżnawca bez skrupułów.

Baronowa.

A choćby nawet miłosi być krótko-
trwałą, to i cóż? Wszak w jednej

chcieli wypić można kawa, warkosy,
kawa, petna, śródka, i upajające...

Wiktor.

Tak, wyprawie broni pani tych ko-
biat, tak, ślicznie Ci z zapamiętaniem...

Antonowa.

|: filucynie!

to co...

Wiktor.

to przegrzebym się upić.

|: Wchodzi Wanda, ze sobą stągucy niesie
na ręcy wody z lodem, sok, cytryny.
Stągucy solowa napój; Wanda zajmuje
poprzednie miejsce!

Furki

Ja więc, wracając do poprzedniej
komnaty, pani poprawdy nie do-
myśla się, że opóźnienie nastąpi-
to z jej sylko winy...

Wanda

Z mojej winy?

Turki

Tak, panie Wando, bo tuja, jest
wina, niewolna, wiesz, że pocię-
gnięty wszystkich zdetonacji panie, pię-
terubież, w awiażera tym Dziwnym
wakiem, który na mnie wywierasz,
nie mam odwagi, nie mam siły
odjechać, nie obrzuciwszy wpród
od pani przyrzeczenia, że...

Wando

Meż panie melenosie...

Turki

Wie przerywej mi, panie, wiem, iż
chcesz powiedzieć, że w moim wie-
ku nie mogę budzić silniejszego wau-
sta, że panie mię nie kochasz. A je-
dnak ja panie kocham tak bar-
dzo, tak bezgranicznie, jak każdy
młodych mitować nie potrafi. Ja na
niektórych szeptem! Tak, bezbranie
cię kocham, tak ogromnie cię

pragnę, męski piekielny smok. Cudy
mój majętek odlatywny za jeden
pocisk, za jeden gorący uścisk.....
Manda.

! Powszechność a ubranie w gtaie!
Danie, nie pragnę, abyś da
mnie przemianę w podobny spo-
sób. - Skłonił się do nie kupi-
cia ja parę nie kocham.

Turki.

Pokochała, unyknęła cię, sity, mój
mitaie. - Ale ty nie wiesz nawet,
jak bardzo mi jesteś drogi! Cudze-
nie jestem imiernym, pragnę po-
lubie młodą, jak ty, dźwięczną,
imierności bitem się, zawsze go-
raej, niż imierci, a jednak na-
kazem się na nią. O, bo, aby
eickie pragnę, popetnitym wy-
stępek, abnoimie, nawet ! a na-
unym, pragnę w gtaie! Mój liwie.

Wanda, ty musisz mi, wytłumaczyć,
ty nie możesz mi, tak, odpisać!

Wanda

/: Tęgodnie!

Przykro mi, że...

Fiński:

Stie, nie, panno Wanda, nie, teraz,
zamysł się, uprzedzę, co, co... Zostało
o tej godzinie przybędę, po odprawieniu...
/: W tej chwili podchodzi do Mikrona i baro-
nowej! Ponaż nam do domu, Pono:
/: wchodzi Albowski!

Scena II

Oni sami, Albowski

/: Albowski, mężczyzna lat 60, najmłodszy
się, pochylony, mima, zgrzeszony, przenie, apa-
ryczna!)

Albowski:

Przepraszam, że dotem tak, długo
czekać na siebie, lecz najzacie go-

spodawskie nie pozwoliły mi pościć-
szyć na powitanie tak miłych go-
ści /: sciska Dżon Furskiemu, cętuje rękę
baronowej:/

Baronowa

/: uprzejmie:/

O, to my przeprosiliśmy cię, że
wybrałsiśmy się tak nieuprzejmie.

Elbowiecki

/: w rozstąpieniu:/

Chęć przeciwnie, przeciwnie...

/: samyśła się:/

Furski

/: cicho do Wandy:/

Ojciec panis jakas nie swój. Taki
smutny, rozstąpiony... Czy nie za-
mawia panis?

Wanda

Cozgle jest teraz taki, nie wiemego
kyle ma waz, ktopolow...

Furki.

o d. krótych pani jedzenn stowenn
 uwolnić go ~~nie~~ możesz. /: główniej!
 tegnenn panicz - do jutra.

Albowiecki

Jakto, panstwo już uciekają, przed kolo-
 eją?

Furki.

Wpadliśmy tu tylko na chwilkę z robo-
 cymi, co kocharni panstwo porabiają.
 Innym razem powetujemy to sobie.
 tegnenn kocharnego sąsiada. Moje usza-
 nowanie.

Wiekro.

/: Do Baronowej!

Ony wolno odprowadzić szanownych
 państwa.

Baronowa

/: upnijmie!

O, bardzo proszę...

/: Ogólnie porozumienie, Albowiecki i Wanda

odprowadzając gości. Po chwili słychać także ode-
drzającego powołań. Wanda i Albowiecki powracają / - / Albowiecki siada na kanapie, Wanda zaj-
muje miejsce obok ojca, tuląc piesczotliwie głowę do jego ramienia.

Albowiecki

Dobrze, że już sobie pojechali, nie do go-
ści mi dzisiaj.

Wanda

Oo sobie dolega, ojerulku! Taki smutny
jestes, przygnębiony...

Albowiecki

A kiedyś ja teraz inny, ja już
inniać się i zarządzać rozporządza-
tem... Ach, ciężko, strasznie ciężko.
Al! już do walki nie staje.

Wanda

nie maś odwagi, ojerulku kochany!
Da Bóg na przyszły rok wrodzą
będzie Dobry, wypłacimy się powoli...

Albowiecki.

! z goryczką w głosie!
 Urodzaj będzie dobry powiadała, to
 niech się cieszą nasi wierzyciele,
 bo my dla nich pracujemy, nie
 dla siebie ! a wybuchem! szynny
 gorzej stug, niewolnicy jesteście,
 wasy roboty!...

Manda

Nie dla siebie pracujemy, ale i
 nie dla nich, dla utrzymania
 ziemi pracujemy, dla tej naszej
 iutęcej uchochaniej.

Albowiecki.

! smutnie!

Wielka łak niewodrajów, kłaska na
 bytło - misaknyty nas do szczytu. Nie-
 mi niepraktujemy, sama nasza
 z pod stóp uszyka.

Wanda

:/ a napotem:/
nie odłamny jej jednak. O każdej
pięci do ostatka waleryi bzdrie-
my.

Albowiecki

:/ w umieszczeniu w głosie:/
Dobrze już mam tych walk, tych
masz berustanymy? - Sta stare la-
ta Takma, cisy, spakuj...

Lokaj

Proszę pana, że rydki a miasto,
co to były cesarj niedzieli znomu
przyjechały. Czy mam ich wpu-
ścić? Prawnie bremerye wyznawia-
ją.

Albowiecki

Zaprowadź ich do kancelarji
:/ Lokaj wychodzi:/

Albowiecki.

Widział Wandzi i tak, ciągle, od
rana do późnej nocy, bez przerwy,
bez wyeknięcia. - Takie życie gor-
sze, niż katorgów, niż galery, o po-
nad mi z tym zachowaniem, jak
tylko straszą...

Wanda

! z zływym niepokojem!
Co takiego? Co ty mówisz Ojciec?

Albowiecki

! umieszam!
Nic, moje dziecko, nic ważnego...
Do widzenia chociaż, trzeba się
moim wprządz do jutra.

! Całuje Wandę w czoło i wychodzi!

Scena 5.

Wanda sama, później Magdalena
Wanda

! prasaż za odchodzącym, z przesrachten w głąb

Boże!... Boże!... Czyżby ojciec miał
kariierę... / fakty szukają czegoś w
pamięci! / Steinmann... Steinmann,
gdzie ja do nauki się staję?
/ a przerwaniem! / Ależ tak, Steinmann,
pamiętności niemieckich kolonistów,
ten sam król kupił pamięć
i Wólke Sosnowy / a napaść w gło-
sie! / Niez ojciec chce sprzedać zie-
mie, sprzedać niemiem. Boże Mi-
tosieny, Boże!... / zakrywa kawa
złota; metoda Magdalena - / Magdale-
na lat 50 w wiejskim, ten dostawca
straju, czepek mocno wybrukowany, peł-
kawy w pasie!

Magdalena

O jakie pamięć? , co, jakie go-
tębko serdeczna?

Manda

Przed mi Magdaleną, straszenie
słusko!...

Magdalena

et co się stało mojej jagódce, ukrzy-
wdzić mi ją chce, dokuczyć?
Wanda.

Wie mnie chce skrzywdzić, Magdusiu!
Chce krzywdę, wyrządzić tej sierci naszej
kochanej, ~~chce~~ (ja oddać) niemiłom.

Magdalena

/:divisiona:/

Co też Ty wygadujesz Wanda, i
sinty chcą niemiłom oddać?
stiby jak?

Wanda

et tak prostacku, sprzedać za pie-
niądze. skieniec da pieniądza, za-
bierne Prusiniów. Dwór, Tąki, lasy,
nauet ementaru, gdzie małka spo-
czywa, wszystko będzie jego - nie-
mieckie

Magdalena

/:poczekaj:/

Ziemię, mimmom sprzedać, jak Ju-
dask panna Jerusa za srebrniki!
|: w zgrozaz:| Syzraeliśtao ludnie, taki
wstyd, la Boga, la Boga.-
Manda.

Widziak Magdusiu, ojcu ile bar-
dno w ostornich excisach idzie.
Stieniec Dobrze pannie chce za-
płacić, to i może co po spiaceriu
długów porostanie, a tak czy
później, czy później nas stać wy-
pędzą.

Magdalena

|: z rozuzgatością:|
A jabyym taki zinni nie odlecia.
Harowatobyym, póki by si i adno-
wia stanczyto, a choćby mi zom-
nieć praysato, to znowy lekciejone
na wtasnym barłogu skomanie.
|: w zgrozaz:| Zinnie mimmom sprae-

Dai! Taki grazech, takie po-kamibienie!
 Sodoma Gomora!

Wanda

Się rozpiera w głosie!
 O, doo, doo! Czemur ja niemam
 pieniędzy! Wszystkie skarby świata
 lynn oddać! Ale ja nic nie
 mam i nic zrobić nie mogę.
 Stach, jestem, bezbronna, wobec wro-
 ga. -

Magdalena

Się ptażem
 La dooga, la dooga, biedne nie-
 szczęście my siostry! Wied już na
 to nima żadnego poratowania?

Wanda

Się wysiżem
 Jest jeden inodek nasunku, ale
 bandro cigłki... bandro bolesny...

Magdalena

(powarnie:)

bardzo ciekawi, powiadasz? Co też ty
mówisz cicho, łaci - to chęć
przyszło w ogniu się prawić, to
i to ieterpie' traw, a imi odleci
nie wolno, bo onow matka nasza
je, karmicielka.

Wanda.

(w nerwowym podnieceniu:)

Tak, masz słusność Magdusiu,
chęć w ogniu prawić się
przyszło, lub co gorsza, chęć
przyszło a pierśi myć
serce... Oj! spokojnie Magdu-
siu, wiem co mi czynić nale-
ży. -

Magdalena

Co ty chcesz ~~magdusiu~~ zrobić cicho,
co chcesz zrobić?

Wanda

By ocalić siemię /: z bolesnym
szepkiem / sprzedam... siebie!...

Wznieć akcję pierwszego.

Akt II

Scena przedstawia, ten sam, co w poprzednim akcie, salonik.

Scena 1.

Turcki sam, później Wanda.

Turcki:

"Zgadzałem się na pańskiej propozycji. Reściej pan przybyć jutro; musimy omówić warunki." I nie więcej.
"Dawałoby się pozwoliłbym rozważyć list ten natychmiast, a jednak stawiłem się na umówienie i bi-

ciem serca i nieśmiałością, jak stu-
dent na pierwsze-render-wous. | z dar-
kostycznym śmiechem! Cóż więc być
powołanym, starym, ciotwickim,
aby na sławie raduwać się, w
wiejskiej parience... Co za okrutna
ironja losu!... Jakimś on konem,
a jakim gestem obratonej królowej
powiedziała wronce: "Na
pieniądze miłości nie kupi, a ja
pana nie kocham"... A wtedy z
tę, Dunno, na ciele, a teni bitych
cemi od okurzenia oczami, chiatem
jes powoń w kamionach i adusie
w pocatunku! | zaczyna nerwowo prze-
chodzić się po palaju! A! Da się, że
cały mój, gwałtem nicem tłumiony,
temperament, wszystkie niemyte
dity miłości mroczą się, tenem na
mnie. - | spogląda na Dawi! Długo mi

Dajesz nam siebie srebrną, mający być
kółkami bez kromki. Och, jak ja
cię porządnie i jak niesamowicie
za uciecierpiam przez siebie męża,
za tylokroćne upokorzenia.

Wskazuj Wanda: blada, unie-
siona, na twarzy maluje się cierpienie!
Wanda,

Przybądź pan. do Polnie, porównajmy
jasno, otwarcie.

Surki.

Wiec umiesz pan powiedzieć, jak
dorzuciliśmy się cię, w panu
koczują...

Wanda

Wskazuj!

Wskazujmy na boku niepotrzebne
frankosy... Porównajmy lepiej skrzynię
i otwarcie... Pan pragniesz mieć
niez na zonie. - Oświadczyjmy uro-

coj, że panu nie kocham, bytam
kupicie sukera, - Wiadzi więc pan,
że serca ofiarować mu nie mogę,
obiecuję, nakonnie być wierną i
uległą, korną... Od pana wzamiano
kędam...

Turki.

Mówi Wanda, każde kwe kędamie spełnić
bez wahania.

Wanda

Kędam, aby pan wykupił wszystkie
mekle mojego ojca, w uprzedzeniu, że
jest ich sporo ilości. - Postawiam się
o spis Długów. Długem mi je pan
w Dzierż służy / w smutnym uśmie-
chem! To będzie mój służy podarek...

Turki

/ a gonyeraz /

Dominiować panu jasności i ścisłości
w... zaktualizowaniu interesów.

Nanda

/: Teodnie! /

Wyżam rekrywićie abyt bekwagłzma...
ale widzi pan takim smutna i....

/: prawywa! / sta przytoćie obicujez po-
prawez. Będz panu oszczerez, nicmiez
prajfeciótka...
Turski.

/: sporalim uimiechem! /

Prayfeciótka, abytak Turki!... hehaha!...

Nanda

/: zdawstona! /

Co panu jest, czego siez pan tak
Dziwnie smieje?
Turski

/: starajez siez opanowac uamwienie! /

Sto mi nie jest. - Stiek mi panu
wybaczy, jestem taki odenerwowany
ze nie wiem sens co mówię.

/: po chustli milicenia! / A teraz konia-
Domtany oca i brata panu.

Wanda

O nie, nie, zasmęsz się powinowactwami,
świętości, miłości... Takim
niezadowolonym tenar do tego
wszystkiego. Powiemy im innym
karem /: wadychaję! /: Wanda /: by-
dzie do tego dasz czasu..

Turki.

at karem pozwoli się panu pono-
gnąć! /: Wmija alio zgo Wandy /: ca-
tuje je koljno - Wanda nie odhiera
mu zok, lecz w aczach jej maluje stę
wyraz cierpienia /: - /: Wchodzi Albowiecki
i Wiktor /:

Scena 2.

Alb - Wiktor

Albowiecki

Alb to kochany mój ojciec, już odjeżdża,
kiedyś zdetym powróci z pola, by

powitac' gościa, a tu gość już ucieka. -

Swiski

Okaz chwilę, tylko upadłem, mój mój z
panną Wandą mój konferencyjka. -

Albowiecki

ok. o czym to konferowaliscie panstwo,
jesli wiedac' wolno?

Swiski.

Symonowemu mam polecenie, najemnie
Dawie siej pan Dobrodziej kiedyindziej.
Do wdania, regnans panstwa; po-
lecam siej taskowej panieci; Podaje
dalejno rękę Wandzie, Albowieckiemu i
Mikrosowi, pozem odchodzi!

Albowiecki

! Do Wandy!

Wój sie, Woga Dzienekyno, jak by
wyglądasz, jak cieni. Co sobie
jest Wandeczek?

Wanda

Okaz ojerulku, górawa mój tylko

proche, boli. - Przejde, się po ogrodzie, to może ustanie. / wychodzi! /
Albowiecki.

Skierpakażny jestem o Wandę, nigdy jej raka, nie widziałem. - Ołuda, mierny, jakby przygnębionym...
Mikron.

Poprosku mamuje się, Wisemany na wsi. - Od rana do nocy pracuje, zastawaje się, abrydnie, nikt jej wtedy nie weźmie, symczasem w miejsce analitycy napewno dobrać powzię. -
Albowiecki.

A jednak nie możemy dołycheras dołyć się na odwaga, i odkryć jej całej prawdy. Wskazuj dopiero miota do mnie u uprosię, w gto-sie, z kapatem w oczach: „Do ostatniej kropli krwi branie się będzie”

my, a siemi nie odlecemy." I oko
 Daisiej mowu przyjeżdż do niej i po-
 wiedzieć: "Ja, kwiój ojciec, odstę-
 puję; Dobrowolnie mowcom podzi-
 nęz wiaskę!"

Wiktory

A jednak kwas już największy. - Kiedy
 chwila zjawi się, skomran i wów-
 kwas ona sama domyśli się powodu.

Albowiecki

skie, nie mogą, wskazywać się jej
 porostu. - Dostów ku z mien, Wi-
 klorne /: z zamysleniem /: Bohaterska /
 Duszę ma na Dniepcyrow.

Wiktory.

Dowiedz lepiej egzaltowana, głośna, ... ska-
 cytów się nowych, paraforycznych, a
 nowej skowiriskycznych, powieści i pre-
 gnie teraz pokonać na Bohaterska /
 idei. - A powiększaj się z Bogiem samą

ale czemu ja mam marować mto-
dość i zdolności w tej przeklętej Dżurce!
Bawonowa ciągle mi powtarza, że cto-
wiek z mojejmi zdolnościami, a moją
powierniczością / przeżył się w upo-
dobaniu w lustrze / może zejść Dale-
ko. - a i ty ajere w miejsce odży-
jesz kompletnie, odmiotnijesz. Odży-
skiesz swoje Dżurce zdolności, swojej
mocy, swadę, ocalorokę, kobiecę,
że najdalej aż ruki obiorę cię dy-
rekcją jakiej instytucji.

Albowiecki

W ciężkiej walce z przeciwnościami
stawię ciem sity, unowocześni energię
myślową. Dla siebie nie żadam
nie, prócz ciszy i spokoju. Masae-
go pragnę tylko szczęścia, a Wam-
Dziękuję

Witkow

Wiem Wanda! Alex ajere do-

prawdy b*o*i s*z*ej tej D*z*iewicy.
 Wanda jest sobie poprostu panną
 na wydaniu, która m*o*dzi s*z*ej na
 wsi i z m*o*dów p*o*tuje na bocha-
 terkę. W m*o*ście wszystko te fi-
 mery wykije jej z gł*o*wy... m*o*ż*o*w.
 Ale m*o*ż*o*w tu sobie roz*z*namianu,
 a tu l*o*da ch*o*dził m*o*ż*o*w przybyć
 steumom. - Trzeba om*o*wić wa-
 runki, roz*z*patrzeć wszystkie punkta.

! Albowski wadycha!

Staresze udato mi s*z*ej nam*o*wić
 o*z*ca, a o*z*ca znowu werywa
 elegje wywodzie. Zobaczy o*z*ca, wszy-
 stko p*o*jdzie, jak p*o* masle.

lakaj.

Jak*o*s gruby niemi*o*w pragnie w*o*-
 dzie*o* s*z*ej z panem. - Powiada, że
 m*o*ż*o*w s*z*ej steumom.
 Alb.

Albowiecki

/: niepewnym głosem:/
Zurück ... tak przedko ...
Mikro

/: uradowany:/
Kamieszcie, kamieszcie! Proście tutaj
matrychmist.

Scena 3.

Wie dani - Keimann - później Wanda
/: Keimann lat 50 - okuty, rudy, widać baki, ubra-
ny w jasną marynarkę, przy zegarku
głowa białą, nadzwyczaj bujny i jasny
sicht:/

Keimann

Guten Morgen meine Herren, ich habe
gerade, ja sieh es nur noch einmal
habe ich.

Mikro

/: umjert:/
Mora pan siez wchodzą pakierci. Kain

27

podaj ci okazywającego
Stammam

Dankuje, Dankuje. - Stammam interes,
podniej faktament - taki jest mój
princyp. U panowie polaken jest
ganc das Gegenteil. -
Alboviacki

| zimny

Moje zastawimny naprótniej koopravny
o utwórciwosietech namodownych i przy-
stajimny uczerz do interesu. - Pan
koopravne przagnie obczrać pola i
zabudowania gospodarskie? Zamier
kancz kaitonyc do wolantu.

Stammam

Sto kreba, nie kreba. Za będa, pan
Dobrodny najprawd spital o wamirki
sprzedawcy. - Za znamn Prusinowic,
jak pan Dobrodny, a moze i lepiej.
Za kubie, najprawd uszytko wiedzie

nim przystępuję do interesu. - Ja już
wszystko widziałem, jaka jest ziemia
i wiele inwentarza i jakie zabudo-
wanica i wiem także, że gospodar-
stwo jest ^{bardzo} ~~w~~ ^{schwach} ~~skromne~~ ~~stanie~~.
to nie chce polnicze Wirtschaft. - Ja
tu będa, musiał zaprowadzić całkiem
inny porządek. Dwór także strasna
nidera, trzeba będzie całkiem zburzyć.
! podcas ostatnich, stów wehodzi Wanda i
staje niespostrzeżenie we drzwiach!

Wanda

! Zbliżając się do Sturmana!
Zburzyć powinieneś przedewszystkiem
nadzieję, że Prusiniów kiedykolwiek
walczyć będzie do parca.

Sturman

Śliczna paniuska!; pewnie córka
od pana Dobrodziej? ! smoka na znak
podziwu! Już to przynosić trzeba, że

choć w jednej rzeczy przewyżsają nas
panowie polski. - ładniejszą mająt
hobitki /: inniej się rubeśnią!

Wanda

Prusinowa nie odłamny nigdy w
obec ujęć i dlatego nie pozostać mi
nie innego, jak przeprosić pana,
że to, że darownie się lubiej faru-
gowateś.

Niklon

stę Wanda...

Sturman

Was ist das? Czy ja dobrze rozum-
niałem? Pan Dobrodziej chce zrobić
ten interes, a pensjonka niekce?

Wanda

Wistocie dla pana jest to prosty
interes, nie więcej, ale dla nas
oddać podziemną ziemię niemożni,
to wszędy, to grzech, to hanieba!

5-
/ Spoglądaję na Albowieckiego, który
ma ostatnie słowa Dignaj Bolesnie!
Tak, ajero, nie cofam wyrażenia.
Hmiba większa, niż ucieka z pola
walki.

Steinmann.

/ Spoglądaję na Wandę!
Panienka jak ogień! Ma tempera-
ment! Ja lubię takie kobiety. -
Co, nie gniewaj się panienka, szko-
da, żeby taka ~~leża~~ ładna ko-
bietka siedziała na wieś. - W wie-
ście panienka będzie sobie zła-
pać jaki grzyb, albo buron. Ja
sam, żeby nie przedziwiał lek...
Ja, ja, Steinmann ma się na
ładna buniu. -

Wanda

Oszczędi pan sobie niepotrzeb-
nych słów i nasz nas pońo-

graci.

Wiktoria.

Ważna Wanda, nie masz prawa...
Wanda

/: przechybił mi Dobry i stamowko /
Owładaniem panu kategorycznie,
że Prusimowa nie kupisz. Prędzej
ten doch zapadnie się nad nami.
Stemman.

Nein, Das ist mir doch zu ~~viel~~ ^{viel!}.
Z kim ja tu mówię: a męszczy-
nami, czy a babami? U nas, moja
panienko, kobiecy piemię, obiad i
porządek w domu, inni a tym nie
ile i nam Dobry, a tutaj co się
Daje? /: a pogurde /: Bin polareko
bleibt doch immer Dumm.

Albowiecki

/: gracii /:

Danie Stemman!...

/: Wanda Dawoni, wychodzi Łokaj:
Wanda

Ony powóz tego panna rejekhat²
Łokaj.

ono skai bryczka przed Dworem.
Wanda

Łokajem regnami panna.

Stumman

/: brzyca, rozgniewany:/
Verfluchte Polen! Jeszcze was nie
namyśli rozumu! Jeszcze wam
na Dobrze! Muszopen muss man
euch, żeby i słońce nie rostał od
was. Za twarde jeszcze macie kar-
ki, ale regnery je wam siako, w
proch was zetrze!...

Albowiecki

/: groźnie:/

sziles, bo panna myskenić karz³!

/: Stumman wychodzi, murezy coś
gniewnie pod nosem:/

Scena 4.

Albowiecki - Wanda - Wiktor
Wanda.

¿ Reklamuję to ciotkowi, który le-
kcewany wszystko co polskie, plwa
na wszystko, co nam święte, chci-
teś ajed Dobrowolnie oddać ziemię,
naszych ajedów?

Albowiecki

Stie Dobrowolnie Wanda, nie, zmu-
szaj mię, do tego konieczność, twar-
da, nieubytowana konieczność.

/: Stychaj kryk, wrzawa, Albowiecki, Wan-
da, Wiktor następują, na scenę
wpada Magdalena czerwona, w czechu
na bakter!

Albowiecki

Sta bogu Magdalena, co się stało?

Magdalena

Amo nie, jenom mocha, swaba

bestje ochlapała, a ten w teny, jakby
go kto chciał ubić, albo co. Musi być
mu panstwo, co naprzeciw iękli, bo
okrutnie pomstować i na polski na-
ród się odgryzać. Tak ja mu mówię,
po Dobroci: „Skul pysk swawie, a ten
pescz gada, że z torbami pojedziemy,
niesmaczności wózków na nas pragny-
wa. - Sze mnie ciekawie iście sparta
tego wydzwienia smekającej. To by
będała swawie na katolicki naród
mędekować?...; a niedoczekanie Tuaje!
I jak, mynie od Driemchy ceber, z
pomysłami, co smowieniom jest no-
sita, jak nie lura, kora i drugi,
anem go ciekawie zbabkała. Swaw
na mnie z przyciemni, a ja
się jeno pod baki wzięta; spróbuj
pludne, powiadam. - Tak, musi
być się minie słych, że to kcho-

ralowy naród je, bo usiadł na bryczkach
i pojedzie ukrąpieniec. -

Niktor

! imiejcie się!

Wygląda Magdalena, jak nowo-
żytna "Palas Akene"

Magdalena

niech nie tak panuje po sawabsku
nie przezywaj. - ! radomłona! Ale
com sawabowi na karnierz salata,
tom salata! ! staliwie! A powiada-
ją, że jeszcze ludzie na świecie
są, coły takiemu odmienicowi zinnie
za pieniądze sprzedają. Ale ja tak
nie wierzę, takich psobnów ino
katolickiego narodu zinnia.

Niktor.

co, no, niech Magdalena idzie do
kuchni.

Magdalena

amo idę, idę, przecież skrzydeł mi-

моя, абым фувата, јено стале
моји по кири ми не носом.

|. Муходзи гденас:
елбовиеcki.

| имиејед сиз |
Дечиску чак од киеки кугодни
исниатену стз так, сердечније. —

Миклоу

|. мичкиније:

Ојетс сиз имиеје, а ја доправаду
не миен, со бздије. Мумман
осталекине дабу најмијеј, а не-
сатар имего набумену ниена. А
јак спредадкы мајетек, на ли-
аураји, з борбани појдиену.

Ванда

До него нигде не дојдије.

Миклоу

Укајд тау фемнаје? Со нас ма-
ловаје моје?

Wanda

Ja was matuję!

Albowiecki i Niekor

/: jednoceście:/

By? /: chwilkowe miłowanie:/

Wanda

/: spokojnie:/

Fak, ja ofera! Mieszko Furcki
świadczysz się o mojej ręce; przy-
jętemu pod warunkiem, że wykup-
isz wszystkie weksle, wszystkie usy-
stke długie lichwiarskie, gdyż te
są najniebezpieczniejsze; gdy ich nie
stanie procenta hipotecarne zawsze
opracie zdatnie.-

Albowiecki

Ale Wando, dajęko moje, ja nie
mogę przyjąć od ciebie takiego
poświęcenia.

Wanda

nie dla ciebie się poświęcam,

ojere! Prusinów chce i muszę wa-
lować. Ty mi wszystkim przyra-
knij ojere, że w wyjątkiem sytuacji
wyprowadzić się będziesz z domu. - W-
Pisze ojere, ~~odt~~ oddaje się na
wielki obojętnemu estowickowi, ser-
ce z pierśi sobie wyrywam,
więz mogę, mam prawo tego wy-
magać. - Przyrzeknij mi to ojere, że
świadomość, że ofiara moja nie
pójdzie na marne, doda mi sił
i odwagi do spełnienia obowiązku.

Estowicki

/: wrocycie:/

Przyrzekam ci, Mando, że we wszy-
stkich cię pracować będę dla utrzy-
mania ojerskiego narodu. Ofiara
moja nie pójdzie na marne! Da-
ję ci na to słowo mego estow-
wiska.

Wanda

/: kiedasie mu głowę, na pierśi! /
Dziękuje ci, ojcze, biedny, kochany
ojczulku!

Albowiecki

/: wamusiomy! /

Dzielną z siebie Dziwczyną, niech
Bóg cię błogostawi.

Wiktora

/: praxe zgby! /

Ciekawa Dziwczyną z tej mojej
siastki, parole d' honneur, ciekawa.
Łokaj.

Sam Daniewicz przyjechał, pragnie
pomóc i z panienką.

Albowiecki

Chęć prawda, ten biedny Maciej! /
Zmarł mi się chłopak! Miem, że
żywił nadzieję paślubienia cielis.
Kub mi go doprowody! ...

Wanda

Ojciec, Mikronie, proszę, was, zostaw-
cie mnie z innymi samymi, tak,
będzie najlepiej!

/ Albowiecki i Mikron wychodzą /

Scena 5.

Wanda - Maciuś.

Maciuś.

/ wbiega błady, bardzo wzruszony /
To nie może być, Wando, ty,
nie mogłaś na serjo napisać
tego listu. - Powiedź, że to żart,
okrutny, bolesny, ale tylko żart!

Wanda

/ spokojnie, lecz z tłumionym wzu-
szeniem w głosie / Otóż Maciuś, to
nie żart, to smutna, lecz ko-
nieczna konieczność. - Objawiam
ci w liście powody, dla których

wytrzeć się muszę, swojej miłości
i szczęścia.

Wacław

acie Wacławo, ja nie chcę, ja nie
mogę, tenak rozumować. Miem
tylko, że cierpię, strasznie, ogromnie.
Ty nie masz prawa mnie tak
Dzierać, / z umiesieniem! / stygnąć;
nie masz prawa!

Wacławo.

Wacławie, uspokój się, błądząc się
o to!

Wacławo.

nie / z umiesieniem!
acie, nie! Ja siebie nie oddam,
nikomu nie pozwolę cię wydrzeć.
Tyś moja własność, to tak jak
gdyby mi kto chciał odebrać
Duszę, baś ty jest Duszą moją,
Wacławo!

Wanda

Wanda! jak on cierpi!... I ja cier-
pię, i ja!... / zakrywa twarz ręko-
ma!

Wacław

Widział Wando, i ty płaczesz i ty
cierpisz. Ty nie możesz mieć tak
odległości od siebie.

Wanda

Senca mi z bólu pęka, lecz mu-
szę, muszę!

Wacław.

Postaraj się, mój Wando; chcesz pie-
nić, chcesz złość — będziesz je
miała. Pajdu, na Syberję, mam
tam przyjaciela bogacza, który
niejednokrotnie mój wywał. —
Będę pracował, jak wół noworoczny, a

23

głodu będą, przynierają, użęe sobie
po takiej umobie, a powieć, bo-
galym. Wszystko ci wówece od-
dam, a ty zobisz a pieriędani,
co uczesz. Tylko czekaj, przez li-
stó, czekaj!

Wanda

Stuchaj. Wactawie! Działaj mam
jeszcze prawo uczynie do wy-
znanie. - Kocham cię, coć, po-
legęj mojej duszy, miłosć twaja
jest jedynym jedynym proznie-
niem w sercu mojem ujęiu.
Stuniesz ser, skazuje się i wido-
nie na wieczną, eternosć i
skrasnają, okrutną, pustkę. A jednak
znajduję, Wasz odwagi, bo powo-
duję mną, miłosć, silniejsza
jeszcze, silniejsza, szczytniej-
sza, niż uczucie, które nas łączy.

mitas' ojerany i przywiązanie
do stery naszej ukochoanej. Tak
postępuje ja, staba niewiasta;
ty, jako mżakymow, kamniast,
jęceć i rozpaczeć - powinieneś
podać mi odwagi do spełnienia
obowiazku. A ^{bede} Dumnieś, kero
ukochoła otowieka, kłony nie-
tylko mitować, lech i podumnieć
miej potrafi. -

! Wacław stoi bez uschu, swarz
ukrywszy w toniach!

Wanda.

Stie odbieraj mi odwagi, Wa-
cławie. Powiedź: z całego serca
prebaerann ci, Wando, niech obig
ci poda odwagi w spełnieniu
obowiazku ! z błaganem w głosie!
Powiedź tak, Wacławie!

Wszystko.

/ walczyć z sobą! /

Z całego serca przebac... nie, nie,
 słownie tylko nie! Zderzajcie się na-
 sze skrocie, zmieszajcie się nadzie-
 je, zapomnijcie mi życie. — Jak ci
 tego nie przebacysz nigdy, stępniesz?
 ty!... nigdy, nigdy!... / odchodź! /
 Wanda

/ Prępnij się jego ręk, denerwuj
pragnąc go zatrzymać!
 Wszystko, liść!

Wszystko aktu II $\frac{90}{2}$

Akt III $\frac{1}{2}$

Scena przedstawia elegancko urządzonego
 salon w mieszkaniu Furckiego.

Wanda.

/ Siedzi w fotelu zamysłowa, trzymając
 w ręku bilecik! /

Przym tylko stusanie postępitca, po-
zwalaając Maetanowi prajjic' tutaj
Dzistcy. - Do ciz^{on} moze powiedziec' mnie
Dzistcy, zonie innego. / spogladyzac na
bilek / moze nie powinienem byc po-
zwolic', ale tak bardzo prosit', tak
pokornie b'agat', ze nie miatam
sity odmowic'. Biedny Maetan!
/ po chwili, g'uch / Biedniejszy okaje!
My slatam, ze z czasem uspokajaj
sity, zapomina / ustrawajac' omnie
glaw / wie zapomniatam! O nie!
Kocham Maetana jak Dawidcy,
wiecej jeszcze, kocham go co
potegant' mnie Dajkatej kobicy. Sa-
Dzistcy, ze sity woli opemowac' po-
trafic' mnie, indzistcy sity, nie
wiecej! I oto w mej ^{Duszy} rodzie sity za-
czyna strasne awazpienie. I czu-
kuje, sama siebie, czy miatam

prawa sprzedoi się, za pieniędzo. -

Cel mój być ~~szczęśliwym~~ szczęśliwym, lecz
czy i snodek być godziwym? Pytanie
to musi być mi, bezustannie, w
słuch mi brackiego posyła / wbiega;
baronowa, ubrana w elegancki ko-
sjum zimowy; w czkaw-ty /

Baronowa.

Dzień Dobry, Wanda! Wiesz, kogo
spotkałam dzisiaj? Ewego brata,
pana Wiktora. - Zapukałam go,
Marego nie odwiedza siostry, za-
czął się musieć pod nosem, dzisiaj
był zmieszany.

Wanda

/ Dziwiona /

Wiktora nie chciał przyjść do mnie?

Baronowa

Uspokaj się, przyjdzie. Zapukałam
mi nieśmiało; to poszukiwało

/ smięje się: / - / Wanda milo, samy łona: /
Bamonowa

/ panna ma się: /
O to i co? Wnioś ma ma kwinę, spu-
słony; smukła miska? Wyglądają,
jak gładowa stumma!

Wanda
Fundno, takie już maś miesza-
liwa usposobienie.

Bamonowa

/ żywo: /

Tak, Polne powiedział. Niesza-
liwa maś usposobienie. Bo ile
jest ostatecznie kobiet, które smięją
się, bawiają, flirtują, chociaż tak,
jak ty, niesza-liwa są w mat-
kistwie...

Wanda

Właż Inno...

Bamonowa

Nie prześ tylko. Wszak, nie

przypuszczasz chyba, bym dotychczas
nie odgadła, że nie kochasz mego
brata. Powiem ci nawet więcej:

! spoglądajże jej prosto w oczy! Ty
kochasz innego, Wanda!

Wanda

! zastaniewajże kwaną rzekoma!

lek!

Wanona

Kochasz i walczysz z uczuciem.
Przypominajże ci się, odstawia i nawet,
co mi się kiedy zdarza, wspierajże
z łoboz. Przypominajże mi się, dawno
czasy, kiedy ja, koma do leśniczego
stania, kochaniem innego i... ! onie-
jężo się niewowa! byłem tak, na-
imona, że prawdopodobnie walcząc
z uczuciem.

Wanda

Nie i ty nie kochaj się swego męża²

Вамомова

Куда могъ тамъ го быта хоцаи?
 Тамъ бытъ оденнѣ о летъ 40.,
 а прѣзъ ерменны, кыры, пра-
 уднѣва мина ерменска.

Нанда.

Однѣго мѣзъ муратаи, на мѣго?
 Со мѣзъ до того шкѣнѣ муратаи?

Вамомова

Со мѣзъ до того шкѣнѣ? / зъ гхар-
 ѣкимъ суденнѣмъ мѣнѣмъ / однѣмъ
 скалонѣмъ, ерменнѣмъ, фѣкъ мѣ,
 пѣмѣтѣ мѣ, ерменнѣмъ, пѣмѣ
 офѣмѣ Однѣ мѣдѣнѣ, фѣнѣ
 фѣнѣ мѣрѣ богѣтѣ замѣнѣ,
 пѣмѣ од мѣнѣ малѣнѣ
 муратаи.

Нанда.

Ѣ мѣ? ... Ѣ мѣ?

Вамомова

O wie jakże tak) na mnie z
 niedowierzaniem. - I ja byłam
 kiedyś idealną, pełną poświęcenia
 Państwową. - Probowałam być na-
 mer Dobry, żony, lecz oż mi i
 odwagi abrakto i poświęcić
 sobie! "Vogue la galère!" O, czemu
 byłam wtedy tak niedowierzająca,
 czemu nie wiedziałam, że pryncyp
 obywatelskim etykieta jest już
 według wymagań własnej natury.
 O, natura, to wielka pani! Nie
 wolno jej gwałcić bezkarnie!

Wanda.

Gdyby wszyscy tak rozmawiali,
 jak ty, nie byłoby na świecie,
 ani wariostych idei, ni czynów
 barbarzyńskich

Вамомова

ale nie byłoby takich damskich

podwieszony, niebywały ofiar, krócie
i da, na manne.

Wanda

/: wzdrygnij się:/

sta manne!... b tak to musi
być strasne! Doświadczyć młodość,
szczęście, wszystko, i nie mieć
nawet próchny w świadomości,
że ofiarą Dobry plan wydatu.
Bo i sta wtedy pozostaje nam
w życiu?

Baronowa

/: śmieję się nież nerwowo:/

Przebież w Tob, lub powstrzymaj
za smocz " Vogue la galère!"

/: wchodzi lokaj:/

lokaj.

Jan Damierek.

Baronowa

/: zdziwiona:/

st!...

Wanda

/: jakby do siebie /

Ostatni raz, ostatni raz w życiu!

/: Do doktora! / Prosić!

Baronowa

/: odchodzić! /

Wiec chęć ci przeszkadzać, Wanda!

Wanda

niech Proszę!...

Baronowa

Domidzenia, do midzenia, i tak
już o czekuż, mnie, na ślizgawce.

/: wychodzi! /

Scena 2

Wanda - Wietan.

Wanda

/: waniszona, lez napoju spakajna! /

Witann parra, parrie Wietannie!

Wietan

Witann parriez!

/: chwilu miłczenia! /

Wanda

/. skądżeś ty nie mieć spokoju! /

Pomóż mi przynajmniej nie mieć spokoju,
wszak ja wanda!

Wacław.

Tak pani!

/. a może chwila miłości! /

Wacław.

Tak mi jakoś nudno... Leżę nie,
poukładam pani wszystko prosto,
jako mi serce dyktuje, tak będzie
najlepiej. - Widać pani, kiedyś wsta-
ły... otrzymał dwa listy niedługo,
był jak zwykle, krótko, nie-
spodzianie otrzymał podpisany na
dobre wyrok śmierci. Stracił mi-
łość, rozum, umysł, spokój,
zdolność rozumowania, wiedział
tylko, że cierpię strasznie, nieudają,
i przebiegły mię choroby nie mogłem.

2 exasem prazjedt spokoj, rozvaga
 i poznatem, se postazpitem nie-
 chlachetnie. Kie akkuratem siz go-
 dnym parri. - Zamiat uxiel
 svojaz szlachetnoj odvazaz, sztoroznytem
 ei, nie chciatem przebaceny. To nej
 mysl, se postazpitem niegodnie, se
 parri pogardzic mna, moze, nie
 daje mi szvili spokoju. I prazchodaz
 myslimozeny siz k szvilomiej sta-
 bosei i powiedzie ei parri, se po-
 dajimiam siez k gtebi Duszaz, z sa-
 tego serca przebacam.

Wanda

|: Tagodnie:| 3

Krozumiatam odnaku, se tylko
 konpacz i bol przemowicaz przez
 siebie.

Wstaw?

Wize nie miatais do mnie wazaz

nie potępić się mi?
 Wanda

^{/ z wybuchem /}
Potępić ja Ciebie Macieju, ciebie!
Maciej

^{/ z wybuchem /}
O, Wando moja przyjacielko, ty jedyna!
O jak bardzo pragnęłam się z
tobą zobaczyć, wstąpić.
Wanda

[/] Chce do niego wyjechać z nami,
lecz zatrzymuje się na chwilę!
stał obok, coś ja zobaczył, czy
zobaczysz już nigdy, poczucie
obawiać się? O, Macieju! Nieśmia-
nie postępuję, każdaś, bym ci
tu przyjdzie poznać!
Maciej

Przebież mi pan! Nie mi-
niejmy się myśli, przychodzą tu

Daisicij! Zobaczysz siebie, unio-
 stem się, zapomniatem. Widać
 teraz, że konwintem, bo pocóż
 było chceć wskrzesić dawno po-
 gniecioną przesataś? Pocóż było
 potrzebę gajęć się namy? Prac-
 bucz mi Wando! Nie stawać już
 nigdy na twojej drodze. Widać
 my się daisicij po nasz ostatni,
 tak będzie najlepiej dla siebie
 i dla mnie. Regnij mi Wando,
 regnij jedynca miłości mego
 życia. / Wyciąga do niej okładnicę
rzec: / - / W chwili kiedy regnają się
wchodzi Furski i niespospolecznie i staje
we drzwiach: /

Scena 3.

On - Furski.

/ Furski postępuje naprzód sceny: /

Wanda

/: umigszama: /

już ... już wioćciś! ...

Fiński

/: sydereo: /

W istocie!

/: ~~Do Wacława:~~ /

Wioćci-

Teraz za wszelkie. Książka bardzo,
to przekonać muszę ciutę, see-
na... wyrzuceniem ^{tego} parę za
Dziwi!

Wacław

Panie, jak śmiesz... jak możesz... }

Fiński

Śmiem i mogę, bronie tego
honoru. - mogę być mężem
nie kochanym, lecz nie będę
nigdy mężem zdradzonym, co
kiedyś podję i... śmiesznie.
A teraz odejść parę, jeżeli nie
chcesz, by stał mój lokaj...

Wszystko

Milesz pan, znie masz prawa
mnie przeważać. Głową festem
w każdej chwili dać panu na-
późnienie!

Furki

Hahaha!... Jedynek, naturalnie!
Wszak to takie proste. - Pan my-
ślesz mnie na komitet świat,
a później coż ci przeszkodzi po-
slubić mentulomaz w salon wdo-
wej.

Wanda

oła boga, zlituj się!...

Furki

Milesz ty bezusydna!... ty!...

Wszystko

Panie! Nie przeważaj swojej
głowy, ja jedynie komitetem,
głową festem ponieść jak mi

наименеехъ каменъ. - Ома не вин-
ноу, прѣсидѣннъ панн, дажѣ сто-
во номонн.

Бурски.

И. в. погардеи
Стово номонн! а еху панн
маса номонн, панн, прѣсидѣннъ
сидѣ, атодѣи еидныхъ кон?

Настѣн.

Дасѣ, ани стова мидѣи! Панн гра-
дѣннъсѣннъ сѣннѣи! Нѣтѣсѣннъ, се
сѣннѣи сѣннъ сѣннѣи бѣрпѣсѣннъ,
нѣннѣи сѣннѣи сѣннѣи! И. а нѣннѣи!
Сѣннѣи, ко прѣсѣннъ, нѣннѣи,
нѣннѣи, ко нѣннѣи нѣннѣи!

Бурски

И. а нѣннѣи, сѣннѣи, нѣннѣи нѣннѣи
прѣсѣннъ, а нѣннѣи, нѣннѣи сѣннѣи
нѣннѣи. Нѣннѣи нѣннѣи нѣннѣи
нѣннѣи номонн, о нѣннѣи нѣннѣи, нѣннѣи

honor obronić potrafię. Tylko
o to żak, poproszę, mielutkisz, aly
mi krokolnich następowat ma
figły. - et. Plew nas obydwóch, pa-
nie Daniewicz. rozciśmo jest ma
świecie.

Ważtowno

Żak pan uwarcisz, jestem na
ustęgi paniskie. /: kłania się i wychodzi:/

Wardow

/: rozpaczalnie:/

Ty go zakłajesz! Ja eniję, że ty
go zakłajesz! Postuchaj mię!
Ty wiesz, że ja nigdy nie kła-
niam się. Nie uznawajmy względom
cielskim ani on, ani ja! Dziękuję
ci, kłania się na wszystko, co
świecie!

Żurki.

/: z goryczą:/

Hahaha! Żak ty się o niego

boisz... Pragnę całą na myśl, że
zginać może w pojedynku, a
nie pomyślisz nawet, że ten sens
los i mnie spotkać może! A,
prawda, wszak ty szczerą jesteś,
nie kłamiesz nigdy! Powiedz mi
wzrost, że go nie chcesz, przy-
sięgnij, a mierny, ei! Przyniśnij!
sięgnij...!

Wanda

Sirosi...; przebaczenia!...

Jeżeli scena tychże podniesioną głoś,
po chwili ubiega Magdalena!

Scena 4.

Turki - Wanda - Magdalena
później Baranowa - Wiktor.

Magdalena

Do mojej pamięci pisać mi
nie chcę, tylko, fagasy jedne!

/: podbiega do Wandy i anekura jej
całowai! / moja pariereska
 szostka, moja gwiazduska / pry-
paruje jej się, przez chwilę! / O! a
 Boga! jakie miśserowosie chu-
 dzięsko, jakie miśserosie! Jakby
 już o uszytkiem wiedzieli!
 O Jean, Jean! Widno mi, nie
 dzękilime siroteńki!

Wanda

O! a Boga! Co się stało Ma-
 gdaleno?

Magdalena

/: zapytana; uderzając
 się w usta! / że to z gęby
 słowo zausne po próbnicy my-
 śli. - Eno nie, niech się pa-
 rienka nie stracha, jeno stawszy
 parn skryżka, niedomagać!

Wanda

Co się stało? Co jej jest?
Magdalena!

Magdalena

Skie mierny, gotyko, nie wiem,
musi go zabić kogoś, że się
zinni wybyć musiał.

Wanda.

Co przeraźliwym okrzykiem?
Co ty mówisz, co ty... /nie
możesz dokonać opuszczenia się na
kamień, stanna!

Twiski.

Co to? To wiesz pan sprzedać
Prusisów?

Magdalena

Of nie sprzedać widzieć fa-
nerek, nie sprzedać, jeno mu
zabrali / a wybuchem! z uszycho

bez rygo odmienca, bez rygo
wyrodka, bodaj bym go lepiej
nie wymieniły!

Puwski

Jak się do stało, Magdalena?

Magdalena

Ono powiadają, było tak! Stary
pan go z piśmionkami do miasta
sta wysłał, uprosić kasy w...

! szuka w parafii!

Puwski

Denie w Tomaszowie kedy-
somem.

Magdalena

Już się tak, jak pan powiadają,
a sprasze ~~o~~ się przykazał, że
do ostatni czasu, był. - a on
miało uzyskać jak, mi pan
przykazał do karków siedzi
i...

Fiński

Ń przedmiot powierzone mu pie-
niędzy.

Magdalena

Przedmiot panie, do ostatniego
dnosiczka przedmiot. Majątek
na liayowej, wystawili i ku-
pit ten grubu niemiecy, co do
tońskiego roku przyjeżdżają. Oj!
panoeki, panoeki. Co się u
nas wtedy działo, że i w
pikle chyba gorzej być nie
może! Starszy pan Dubelówka
pochwał do istoty, "jak pana
ubije," powiada! "A ten się
jeno przez sumisuje, że go
do kamion, inisi wciagali,
że kapłanie musieli medle
humoni....

Wanda

1: przez całą czas siedział bez

uleku, sklonnym wzrokiem spo-
 glądaję przed siebie, budzi się
 z ustąpienia! Horror Wikrona!
Jego horror!... Łop!... Wikerem-
nik!... Pracuję, młota moja!
Życie całe!... Taka ofiara,
wszystko ma miejsce!... na
miejscu!... Jego horror! hahaha!
! wybuch pracujących, spasmu-
cznym śmiechem!

Turki i Magdalena

| jednoczenie!
Wanda! Co ci jest? Uspokój
się!
 | Wchodzi bawonowa i Wikron,
przez całą erę Wanda śmieje się
spasmoidalnie, małe duszne
Wikonu, chwilę przypominę mu
stał, wreszcie z skwasnym okry-
ciem rzuca się na dywan Ma-
gdaleni!

Wanda

Magdusiu, Wiktor chce mnie
bić! Bajer się boję! /: zarygnął
Donce na całym ciele!

Wszystcy.

Sta liście Borku, co się fej
stało?!

Wanda.

/: Do Wiktoru, prasać komera matęj
Dziwczynki! Wiktorze, nie bij
mnie, ja taka graczna będę,
taka graczna... I nie ten
prawokowi skrzydełek. - Jego to
boli /: Siada na pokle, podpiera
na głowę na stoni i mówi z sa-
myśleniem! I mnie stannono
skrzydła, chciotenn lecicie wy-
soko, do stonca, a teraz nie
mogę /: okazywał się z adunny,
komem lepkim, wesotym! Ja
sobie mearze, o mchieskich

migdałach, a tu czas ukierować
się do slubu. Wnetow zaraz
przybędzie. A jak, mnie ślicznie
będzie w melonie, wianku!

Cała ziemia się radowe, stoico
świeci, ptaki śpiewają, i ja
śpiewam z nimi.

! zarywa miśe!

" Chodzili tu ziemce, chodzili
odmieńce
Sprzedaj chłopie ziemię, będziesz
miał ekumieńce!"

! nagle zakrymnie się, jakby
jaka myśl przebiegła jej przez
głowę, z jakimś okrzykiem!

Sprzedaj ziemię, ziemcomi, sprze-
daj za ekumieńce! ! rano się
na Wiktoru w napadaie skaleńskawej
oddaj ziemię, stodzieju! bo cię
ukieją, bo czas iduszą.

1. Wieków cofa się przemocą!
Wanda

Boisz się kochaniu, boisz się
zaprzeczenia! Hahaha!...

1. Imię odgłosie przeczliwego, obłąkanego
imienia, karkłosa powoli opadł!

Koniec świata!



87520/29

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.